BIEŁARUSKAJA KNIŽNIA № 1.

Janka Bylina.

„Na pryzbie"

Wydawiectwo W. Łastoŭskaho.

Wilnia — — — — Drukarnia M. KUCHTY — — — — 1918

Janka Bylina.

„Na pryzbie”

Wydawiectwo W. Lastoŭskaho.

Wilnia — — — — Drukarnia M. KUCHTY — — — — 1918

Drugiemu

Ks. [illegible] – powyższe

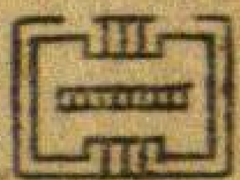
autor [illegible]

25/X [illegible]

[illegible]

Pradmowa.

Znaŭ ja ŭ wioscy dziadulku Michała
Umieŭ jon napamiać raskazoŭ niemała.
Jak siadzie pat chataj na pryzbie u świata,
(Jaho słuchačoŭ nie zmiaściłaby chata),
Načnieć nam kazać, jak daŭniej tut żyłosia,
Jak roznych zdareńnioŭ jamu być pryšłosia
Swietkam—my słuchajem, nastawiŭšy wucha,
A časam śmiajomsia, uziaŭšyś za brucha;
Bo śmiešny byli tam raskazy Michała
I pieśni, jakije piejaŭ nam bywała.
Pamior moj dziadulka, na tym užo świecie
Tak hod druhi budzie, a može i trejci.
Raskazoŭ jaho ja bajaŭsia zabycca —
Spisaŭ ich, kab z wami, braty, padzialicca
I niekolki wieršoŭ swaich dapisaŭšy,
Puščaju ŭ świet knižku „Na pryzbie„ prazwaŭšy.



Da Pana W. Łastoŭskaho.

Tabie paświačaju ja, Panie Łastoŭski,
Jak bratu pa myśli, tak bratu pa słowu,
Maju pieršu pracu; bo dar hety Boski,
— Daŭno mnoj zabyty — baćkoŭ maich mow u
Ty pieršy prypomniŭ, až sarce zabiło
I sonce wiasioła ŭ dušy zaświaciło.
Sa swietam i dumak najšło ciapier mnoha,
A kožnaja dumka—świataja ad Boha!
Swiaci-ž mnie ty, sonce, i bolš nie zmierkaj,
Kab moh ja pieć ciaham pra moj luby kraj.

Aŭtor.

Pacharony staršynichi.

Kaliś byŭ—ŭžo daŭno—
Arhanisty u nas,
Nadta-ž zhrabnie piejaŭ,
Mieŭ siardzity jon bas.
Jak ŭ kaściele ryknie,
To až wokny dryžać;
A jak walnie ŭ arhan,
Choć idzi tut skakać!
I razumny jon byŭ,
Abdaryŭ jaho Boh:
Jak zaščyt u sudzie,
Hawaryć dobra moh,
Što ni ŭziaŭ—pračytaŭ,
Pa łacinsku jon znaŭ...
Jak ŭ kaścieli dy ksiondz,
Jon tak nas nawučaŭ.
A ŭ patrebie usie
Za paradaj išli
Nie sparožnaj rukoj,
A haścincy niaśli.
Čy pamior chto, čy chrest,
Čy wiasielle rabiŭ,
Arhanistaho-ž tam
Na tu spraŭku prasiŭ.
I to praŭdu skazać!
Nie čuraŭsia jon nas,—
Šoŭ, hdzie wodka była
I zakuska s kiłbas.

Nie daloka Miednik,
Žyŭ u wioscy Dwarcy
Bahatyr staršyna,
Až na samym kancy.

Niejak letniaj paroj,
Jaho zmiorła žana;
Nie kab nattaž ŭžo z jej
Dobra žyŭ staršyna.
Biŭ jon časta jaje,
Asabliwa s pjana;
Dyk, papraŭdzie skązać,
Nie u tym nawina,
Što mužyk žonku bje,
Music warta taho
(Staršynicha-ž była
Wiedźma-baba, oho!)
Ale dziwy woś tut,
Što staršynu ŭziało:
Płakać staŭ pa žanie
I papior u siało,
Nakupiŭ pirahoŭ,
Piwa, wodki nabraŭ
I kśiandzu na try jmšy
Za dušu žonki daŭ.
I trunu ŭ pajaski
Malawać jon wialeŭ—
Čorna z biełym na znak,
Jak jon žonku žaleŭ.
K arhanistamu jdzie,
Kab paradziŭ jamu,
Jak tut žonu schawać,
Što rabić adnamu?
— „A, panok, darahi“,
Staŭ staršyna malić,
„Daj mnie radu ŭ biadzie,
Što ciapier mnie rabić?“
—„Ach ty, Jurka, durnyj“,
Atkazaŭ jamu tak,
„Čyž nie znaješ taho,
„Što śmierć žonki—to znak,

„Što ciabie ješče Boh
„Chiba trochi žaleŭ.
„Tak, pa praŭdzie skazać,
„Podłu žonku ty mieŭ.

„Rada oś tut maja:
„Pierestań brat tužyć,
„Jak druhuju waźmieš,
„Wiesialej budzie žyć.

„A kab świet nie brechaŭ,
„Dobra žonku schawaj,
„Sa try tydni spuści,
„Dy u swaty walaj."

— „Praŭdu kaže-ž, panok,
„Biez žany trudna žyć,—
„Niet kamu dahladzieć,
„Ni abmyć, ni abšyć

Rada „~~Każda~~ dobra, tož tak:
„Dyk nima što kazać.
„Padyjdzi-ž pan adnak
„Pa žanie papiejać".

Da staršyny waliŭ
Z usiej wioski narod
Ŭsie na pohreb išli,
Jak u wołasć na schod;

Staršyna nie žaleŭ
Ni zakuski, ni pić
Dyk na pohreb taki
Nie patreba prasić.

Siarod chaty ŭ trunie
Staršynicha lažyć
Ŭ hałowach, ŭ žbanku,
Adna świečka haryć.

Užo ciomna było,
Arhanisty pryjšoŭ;
Jon u pokuci sieŭ,
Śpieŭ s kantyčki zawioŭ.
A narodu užo
Poŭna chata była,
Chto piejać dobra moh,
Toj siadzieŭ la stała.
Pirahi na stałoch
Dyk ležali haroj,
Jak kapy na łuhu
Siena letniaj paroj
A u plaškach, žbankoch—
Piwo, wodka staić,
Bo na sucha piejać,
Dyk i horło balić
Nu i śpieŭ že tam byŭ!
Zawiali, chto kudy,
Lepiej chiba piajuć
Pat kasciołam dziady.
Až nia možna paznać,
Jaki bies tak rawieć:
Adzin wyje, jak woŭk,
Toj awiečkaj blajeć.
— „Oś i pieśni kaniec,
„To i čas addychnuć;
„Treba štoś zakusić,
„Dy i trochi łyknuć.“
Arhanisty skazaŭ
I kiŭnuŭ haławoj,
Da susieda prapiŭ
I puściŭ čeradoj.
Nie čŭraŭsia nichto,
Choć i morščyŭsia, piŭ
Za Hanuli dušu
I staršynu chwaliŭ.

Ŭsie zalejuć jaho.
Tak kruhom hamaniać.
Addychnuŭšy časok,
Pačali znoŭ piejać.
Čym čaściej heto tak
Addychali jany,
Kožny čuŭ pa sabie,
Što ŭžo dobra pjany.
Pa paŭnočy usim
Achrypli hałasy,
Starykoŭ son zmaryŭ,
Paspuščali nasy.
Arhanisty-ž tady
Staŭ wanelu čytać,—
Pračytaŭšy jaje,
Pačaŭ mowu kazać:
— „Żałobny słuchačy,
„Staršyny susiedy,
„Wy čaho heto ŭsie
„Tak syšlisia siudy?
„O! wiadoma čaho,
„Dyk nima što pytać,
„Wy syšlisia siudy
„Staršynichu chawać.
„Oto-ž, bratcy maje,
„Wot kabieta była!
„A jak dobra jana
„S swaim mužam žyła!
„Tak za heto užo
„Peŭnie ŭ niebie, ale!
„Bo takoj nie było
„Ŭ cełym našym siale.
„Ty, staršynka, nie płač,
„Budzie Boha malić:
„Confitebor tibi“,
„U piśmie tak staić.

„Wot anieli u raj
„Staršynichu wia. du...u.ć..“
Jon tut mowu prarwaŭ:
Kàšal spior jamu hrudž.
Kašlanuŭ, pamaŭčaŭ,—
Što skazać im ciapier?
Cicha stało, až tut
Chtości hrymnuŭsia ŭ dźwier.
(Čy spjana chto upaŭ,
Čy jakaja smała?)
Až sa strachu ŭsie
Padnialiś at stała.
Wiecier ŭ chatu machnuŭ,
Zhasła świečka ŭ žbanie,
Cicha stało kruhom...
Padałoś staršynie,
Što ŭ trunie, oś, žana
Padniałasia, siadzić,
Ŭpiorła wočy ŭ jaho
I jak wiedźma hladzić.
— „Hwałt, ratujcie mianie“!
Tut zaroŭ jon, jak woł.
Dzie stajaŭ, tam upaŭ
I palez až pat stoł.
Što tady tam było
Niet i sił apisać:
Jak u piekle čarty,
Stali ŭsie tak kryčać.
Uciekaŭ, chto jak moh,
Hnało ŭsich piarunom:
Adny rynuliś ŭ dźwier,
Inšy lez až aknom.
Pałujański-ž palez
Pat spadnicu žanie,
A staršynawy ziać
Roŭ ŭ kadušcy na dnie.

Adzin lez až u pieč
I sahan razwiarnuŭ,
Arhanistamu-ž chtoś
Až na plečy skiknuŭ;
Jon tut daŭsia ŭ wakno
Z usich sił i papior
I zdałosia jamu,
Što za im toj upior
Zzadu hnaŭsia usio.
Jon, jak moh, uciekaŭ
Žahnaŭsia, maliŭ,
„Anioł pański“ kazaŭ.
Hladź! rabaja truna
Staić tut la sieła,
Staršynicha z jaje
Ruki ŭ wierch uzniała,
Woś-woś schopić jaho,
Wot kaniec hdzie pryjšoŭ!
Zakryčaŭ jon, što sił,
I zwaliŭsia u roŭ.
Arhanisty praspaŭ
Cełу dzień u rawie,
I nia widzieŭ nichto,
Bo ležaŭ u trawie.
Sonce tolki zajšło,
Tady wočy pradraŭ,
Prypadniaŭsia, hladzić:
Raby słup tam stajaŭ.
Papiarok u wiarchu,
Jon dasočki dźwie mieŭ.
(Malawanych značkoŭ
Tam doždž zmyć nie paśpieŭ)
Pračytaŭ jon,—na ich
Napisano było:
“Wot tak—ŭ Ašmianu,
„Tak—u Šumsk—u siało“.

Zdareńnie.

Kali skazać, što niačysty
Nikomu nie pakazaŭsia,
Nia wier, brat: mnie arhanisty
Sam-že heto raz pryznaŭsia,

Što čorta na swaje wočy
Widzieŭ, choć i byŭ pjany
Pozna jeduČy u nočy
U Miedniki ad Kiany.

Woś zdareńnie mnie jakoje
Jon-že pośle raskazaŭ;
Choć jano wialmi strašnoje,
Jaho wierna ja spisaŭ:

„Načoj niejak, raz u snieżniu,
Jedu sabie s kalady,
Zapaźniuŭsia dobra, pomniu,
Oś, nia widzieŭ tut biady.

Trochi byŭ užo patpiŭšy;
Mianie šmat chto čǎstawaŭ.
Haławu na bok skrywiŭšy,
Doŭha jedučy, ja spaŭ.

Što takoje? koń spyniŭsia,
Narawicca niešto staŭ.
Tut ja tolki prabudziŭsia,
Bizunom jamu zadaŭ.

Koń ni z miejsca: ŭsio chrapieć,
Čuć nia wywiarnuŭ u roŭ.
Staŭ ja ŭ wokała hladzieć,
Kudy-ž bies mianie zawioŭ?

Widžu, siedziačy u wozie,
Miž biarozkaŭ, miž kustoŭ
Tuž mahilnik, pry darozie
Staić niekolki kryžoŭ.

Tolki wiecier čuć-čuć kłonie
Sučki hołyje biaroz.
Čuju, až tut niechto stohnie!
Oś i strach mianie zatros...

„Anioł pański“ ja malusia,
Na kalenki ŭ wozie staŭ,
A sam, jak toj list, trasusia,
Z haławy i chmiel prapaŭ!

Staŭ malicca i bažycca,
Žehnajučy zaklinać:
— „Čaho chočeš, duša s čysca?“
(Nie kidaje ŭsio stahnać.)

— „Zaklinaju cia na wieru:
Čaho treba dla dušy?“
Raptam: „cha! cha! cha!—papiery!“
Razdałosia u hłušy...

Koń spužaŭsia i panios,
Mianie wykinuŭ u roŭ,
U bałocie ŭwieś jak bies,
Čuć da chaty ja pryjšoŭ...

Chwory, niešto až da leta
Pośle toha preležaŭ“.

. . . .

Nu skažycie, ludzi, heto,
Cy-ž nia čort ŭ rawie stahnaŭ?“

Skarb na św. Jana.

Nie daloka kala boru
Žyŭ stary laśnik Maciej
I žanu jon mieŭ Tadoru,
A z jej s poŭkapy dziaciej.

Cełу wiek jon ciažka biŭsia.
Siratoj žyŭ z małych let;
Trebaž, rana ažaniŭsia
I pajšoŭ pa słŭžbie ŭ swiet.

Ciažka było i razžycca
Nia mieŭ ziamli ni kuska,
Dzietki stali znachadzicca;
U žany, što hod—dačka!

I bahaty maje smahu,
Što tut z dočkami zrabić?
Ciapier, bratcy, biez pasahu
Tawar taki trudna zbyć.

Uziaŭsia Maciej za hałoŭku,
Užo wośmaja dačka!
Treba pradać i karoŭku
Mo j paślednıaho byčka

Bo chraźbiny, to nie žarty:
Treba kumoŭ zaprasić,
Uziać wodki nia dźwie kwarty!
Dać i wypić j zakusić...

Raz karowa zachwareła,
Razduło jaje až strach.
Swińnia parasiat pajeła,
Wot i dumaj pra pasah!

Hryzła jaho i Tadora,
Što dačok nie ubiraŭ,
Mieŭ Maciej nie mała hora!
Što rabić i sam nie znaŭ.

Čuŭ jon raz takuju kazku,
(Tak kazała kaliś mać):
Možna ŭbicca čortu u łasku
I dušu swaju pradać.

Sarwać z paparaci kwietku,
(Jana može raz cwišci
Na swiatoha Jana ŭ letku),
Čort pamože skarb znajści.

Tady budzie toj bahaty,
A čort budzie ŭsio rabić,
Choć nia jdzi nikudy s chaty,
I wiasioła možna žyć.

Wot idzieć Maciej da lesu,
Cału noč tam prasiadzieŭ!
Addawaŭ dušu ŭžo biesu
I na paparać hladzieŭ.

Choć i dobra ahladaŭsia,
Cału noč susim nie spaŭ,—
Cwiet i čort nie pakazaŭsia
I dušu jaho nie braŭ.

Mnie i čort nie spahadaje,
Hdzie-ž tut mnie zabahacieć?
Wot že dola praklataja,
Nichaj zhinie prapadzieć!

Nie rabiŭ Maciej ničoha,
Jon nia moh ni jeść, ni spać,
Pierestaŭ chwalić i Boha;—
Usio roŭna prapadać.

Až pryśniłosia Macieju:
(Ciažki son tady jon mieŭ,
Bo nahnaŭšy raz aleju,
Dobra kašy z im padjeŭ).

Idzieć z lesu jon da domu,
Pozny ŭ nočy byŭ ŭžo čas,
Hladź: haryć ahoń biaz łomu
Bytcym swiečačka jakraz.

„Peŭnie skarb mnie pakazaŭsia?"
Staŭ Maciej siabie pytać,
Šapku źniaŭšy pražehnaŭsia
I dawaj ziamlu kapać.

Kapaŭ, kapaŭ, až pot liŭsia,
Zakipieła ŭ žyłach kroŭ,
Wot jak šturchnuŭ—i raźbiŭsia
Sahan poŭny dukatoŭ!

Bože! Bože! wot bahaty!
Dumaŭ radasna Maciej.
„Tolki jak zanieść da chaty?"
Dawaj kłaść ŭ kišeń bardziej.

A kišeń traščyć i rwiecca;
Jon za pazuchu napchaŭ.
Hladzić, mnoha astajecca:
I pałowy nie zabraŭ.

„Zakapaju i pryjedu
„Lepiej z wozam" dumaŭ tak,
„A kab nie zhubić i śledu
„Spušču p. . . . . zrablu znak".

Znoŭ kapaje, choć i zmohsia.
Skarb nazad, jak jość, zaryŭ.
I až echo razlahłosia,
Jak na wierchu znak rabiŭ.

Tut Tadora ŭ śnie pačuła:
„A kab ty,— kryčyć,—prapaŭ!“
Pad bok muža taŭkanuła:
„Hladzi, Maciej, ty...!“

(Može budzie chtoś stydacca
Słowo heto i čytać.
Prašu lepiej dahadacca
I da składu daskazać).

„Nie miešaj ty mnie Tadora,“
Atkazaŭ jej muž u śnie:
„My bahaty budziem skora,
„Budzie dzietkam, tabie, mnie!“

Jak Pietryk naš žaniŭsia.

Što žywuć na świecie wiedźmy, chto-ž nie znaje?
Heto-ž wiedźmaj časta baba babu łaje.
Adnak trudna wiedźmu prymiecić s pahladu
Bo, kažuć, što wiedźmy dwajnoha razradu:

Adny jość, što chwalać Boha pad fihuraj,
A čerci, napeŭnie, sidziać ŭ ich za skuraj.
I jość ješče wiedźmy, choć Boha stwareńnie—
—Ich ludzi prazwali—čartowa nasienie.

Wot s takoj wiedźmaj Pietryk naš spatkaŭsia
I mnie pat sekretam ab hetym pryznaŭsia.

. . . .
. . . .

Zadumaŭ Pietryk naš dobra ažanicca
Dawaj kala dziewak usiudy krucicca
Kab hdzie pracawitu wybrać i bahatu:
Bo sam jon nia biedny—maje nowu chatu.

A pry tym słuhoju byŭ tut pry kąściele,
Dyk treba nia biedno zrabić i wiasielle.

Nidaloka Šumska laśnik žyŭ bahaty
Da jaho Maryśki Pietryk choče ŭ swaty,

A hety laśnik, dyk Maciej nazywaŭsia,
S pačatku žyŭ biedna: sirotkaj astaŭsia

Ad backi ad matki. Patom ažaniŭsia,
Nia mieŭšy ziamielki, pa słužbie puściŭsia.

Nia moh jon razžycca: radziliś ŭsio dočki,
Choć ty kidaj žonku i jdzi u świet pročki.

Kab tolki razžycca, zajšoŭšy da lesu
Dušu tam maniŭsia pradać raz ŭžo biesu.

Na dušu Macieja nia byŭ čort achwočy
I tak Maciej čorta nie bačyŭ u wočy.

Prapaŭ-by jon peŭnie, až žonka Tadora
S čartom pakumiłaś—bahatym staŭ skora.

Atkul što biarecca: i hrošy, dastatki...
Pływieć usio rečkaj da biednaj pierš chatki.

Pasahu nabraŭšy dačok wydaŭ skora.
Na staraść astałaś—Maryśka patpora.

Ŭsie-ž báby na žonku, jak sučki brechali—
Za roznyje spraŭki, dyk wiedźmaj prazwali.

Kazali, što s čortam jana ŭ dobraj družbie,
A čort u jaje, jak parabak na słužbie:

I nosić jej hrošy, i kałyšyć dzieci,
I z im jana može zrabić ŭsio na świecie:

Siabie pierakinie u što kali nada
U kamień, čy ŭ drewo, u žabu, čy ŭ hada.

Na miatle letaje, jak ptuška pa niebie,
S karača nadoje małaka ŭ patrebie

A jak hlanie wokam, dyk dochne skacina,
Tolki zatrasiecca, jak taja asina.

U chlewie spacieje načoju karoŭka
I zarwieć na mleka, ssochnie, jak wiaroŭka.

Ad kožnych urokaŭ natta pamahaje,
Cuć trocha pašepčyć, tolki nie žehnaje.

I s čortam u nočy, śpić razam u łožku,
Wot jakije čutki dachadzili ŭ wiosku.

Choć čuŭ Pietryk heto, kazaŭ: „nie bajusia!
„Čort z matkaj, a ja—dyk z dačkoj ažaniusia.

„Pry tom-že da matki jakaja mnie naŭda?
„Wot hłupstwo što brešuć, čy heto ŭsio praŭda?"

Da taho-ž umieŭ Piotr katachizmaŭ mnoha,
I znaŭ što na świecie pachodzić ad Boha.

Lubiŭ jon Maryśku, a bolš padabaŭsia
Pasah jaje dobry, što ŭziać spadziewaŭsia.

Wot pole zasiejaŭ, pakončyŭ raboty,
I ŭ swaty pajechaŭ, dаždaŭšyś suboty.

Uziaŭ piwa, wodki, razumnaho swata,
Što mieŭ jazyk dobry, jak u adwakata...

Laśnik-že pryniaŭ ich, wiadoma, jak treba:
Tut pražać jaječniu, niasuć bochan chleba.

Maryśka ŭ kamorcy sukienku źmianiła
(Jana da kascioła ŭ jej tolki chadziła.)

A pośle hałoŭku čubkom začesała,
Abrus s kufra ŭziaŭšy, im stolik zasłała.

A swat niasie wodku, trocha pačekaŭšy
I na stoł staŭlaje, chuscinkaj zasłaŭšy.

Pierš pahawaryli pra toje, pra sioje.
—„U nas joś", swat kaže, „wot dzieło jakoje:

„Tut widziš, Macieju, siahońnia ja swatam,
„Daj Bože, susiedzie, kab zwaŭ was Piotr tatam".

—„Nichaj"—Maciej kaže—„Boh błohasłaŭlaje,
„Kali Piotr Maryśku sabie spadabaje".

Stali pić wodku i jeści zakusku,
Pietru swat ŭsio chwalić, božycca pa rusku,
Što Piotr taki dobry,—nie znajdzieš takoha,
Ŭsiaho-ž heto maje, jak pan jaki mnoha.

Ab pasahu pośle ješče hawaryli,
Až s piwam baryłku zusim asušyli.
— „Ech, swat! dyk swat!“ huknŭ Maciej, „hetym dzieli,
„Zapowiedzi zaŭtra, a pośle wiasielle!“

Maryśka-ž siadzieła z rabotaj la łožka.
Tut Piotr da Maryśki patsunuŭsia troška.
—„Peŭnie, Maryścy, žyć nudna la lesu?
„Tut mała chto zajdzie tak biez intaresu.“

Jak mak sčyrwianieła, „nie“, cicha skazała,
Hałoŭku spusciła i znoŭ-že šyć stała
A serce zabiło, zajhrało ŭ dziaŭčyny,
At słoŭcaŭ pryjatnych Pietra małajčyny.

Z luboŭju Pietryk na jaje spahladaje.
Hdzie śpić i što robić, tak dalej pytaje.
Dawiedaŭsia: mnoha Maryśka pracuje,
Jak ŭ letku z matulkaj ŭ adryncy načuje.

Idzieć razhawor nakaniec i luboŭny.
(Pietryk jazyk maje ŭ hetym wymoŭny).
Až tut ich haworku Tadora prarwała:
—„Para wam spać, dzietki,“ — Maryscy-ž skazała:

„Ściali haściam ŭ chacie,—sama pałažysia
„Adna u adryncy,—hladzi nie zaśpisia“.
Pietryk loh na łožku, a jamu nia spicca,
Dumaŭ: jak ŭ humno da Maryśki ubicca.

Ŭsie śpiać, jon ŭstaŭ, abuŭ cicha boty,
Idzieć u humno,—nie zapiorty waroty.

Atčyniŭšy dźwiery, čuć-čuć adazwaŭsia.
Ŭ humnie cicha, ciomna,—jon trocha spužaŭsia.

Staŭ dalej patchodzić, štoś hdzieś zachrapieło.
Zatrossia z radosci, až serce zamleło:

Tut chiba Maryśka u śnie uzdychnuła,
Ab im razmyślaŭšy, tak smačna zasnuła.

Ulez Piotr u torpu, staŭ ščupać rukami.
„Jakajaś tut niemač, kasmata z rahami?

(Ŭ torpie ubiŭšyś, ciałužka ležała
I žwačku swaju, uzdychnuŭšy, žawała)

„—Peŭnie",—dumaŭ „matka dački tut pilnuje,
„A čorcik rahaty z jej razam načuje!"

Pietryk zražahnaŭsia i drała da chaty!
I čuŭ jon, jak zzadu čort hnaŭsia rahaty.

Uciekaŭ piechatoj—pakinuŭ i swata,
Chacia i daloka była Pietra chata.

Jak chusta žbialeŭšy, prypiorsia da domu.
Čaho tak spužaŭsia,—nie kaže nikomu.

Chwareŭ pośle ciažka i doŭha lačyŭsia.
Wot, baratcy, jak dziŭna Pietryk naš žaniŭsia.

Ciapier, choć zdarowy, nia jedzie u swaty,
Achwotu da swatoŭ čort wyhnaŭ rahaty.

Dzieŭka.

Kalčej asot jałaŭcà.
Dzieŭka zamuž choče.
Jak uwidzić hdzie chłapca,
Dyk, jak koń rahoče.

Praŭda, oj praŭda!
Tolka pryhladzisia,
Wot jakije dzieŭki ŭ nas
Ciapier zawialisia!

Na wiačorkach cełu noč
S chłopcami hulaje,
A pryjšoŭšy, matku proč
Z domu wyhaniaje.
Praŭda, oj praŭda i t. d.

A jak pojdzie žyto žać,—
S chwastom astajecca,
A jak siadzie za stoł žrać,
Jak woł abapchniecca.
Praŭda, oj praŭda i t. d.

Stoł nia myty, a ŭ stale
Karełyje łyžki.
Fartuch čorny u smale.
Kot nia jeŭ by z miski.
Praŭda, oj praŭda i t. d.

Ŭ chacie brudna, śmieci stos,
Rojem hudziać muchi.
Uciekaj, zatknuŭšy nos,
At takoj zaduchi.
Praŭda, oj praŭda i t. d.

Krosny tkać, budzie čas,—
Nitak nie chwataje.
Staić łožak, dyk jakraz
Jak gułta świnnaja.
Praŭda, oj praŭda i t. d.

Tolki ŭ światа, siak-ni-tak,
Trocha prybiarecca.
Ułože lepšy andarak,
Na wiosku paprecca.
Praŭda, oj praŭda i t. d.

A ŭ budni,—dyk, jak čort!
Nia chočyć i mycca...
Wot že dzieŭka — pieršy sort!
Možna ažanicca!

Praŭda, oj praŭda!
Tolka pryhladzisia,
Wot jakije dzieŭki ŭ nas
Ciapier zawialisia.

Partret dzieŭki.

Pahladzicie, wot partret,
Dzieŭki z adnej wioski.
Pračytajcie pat sakret.
Ni sałhaŭ ni troški.

Znaje dobra, bracie moj,
Jak jej žyć na swiecie,
Jak abchodzicca zimoj,
Što rabić u lecie.

Dniami całymi siadzić,
Smokče ŭsio kudzielu,—
Špulu nitak nawiadzieć,
Za adnu niadzielu.

Napradzieć ich natta šmat.
Nitki hładki, tonki,—
Oś padobnyje na kštałt,
Što wijuć pastronki.

A jak woźmiecca snawać,
(Słuchajcie bratočki!),
Až nia mohuć dadzieržać,
Łomiacca kałočki.

Dačekaŭšy, wot wiasnoj
Krosny zaradžaje.
Zaćnieć krucić na nawoj,—
Abuchom žbiwaje.

Pakul jakraz nawiadzieć
Ščyrwanieje morda,
A jak tolki tkać pačnieć,—
Pałamaje biorda.

Pałacienko, takich niet!
Pašyješ kašulu,
Jak uzłožyš na chrybiet,—
Ruhnieš i matulu.

Lepiej skuła na plečach,
Jak kašula heta
I karosta, — to nie strach!
Chadziŭ-by praz leta.

Niadziwišsia, bracie moj,
Pasłuchaj druhoha:
Jak žywieć jana s siamjoj,
Jak pracuje mnoha.

Pakul chatu padmiacieć,
Pakul prybiarecca,
Dyk sa złosci až rawieć,
Z chatnimi pabjecca.

Pačnie ŭ piečy zataplać,—
Spale ŭsiu łučynu.
Drowy ŭ piečy nie harać,
Klanie ŭsiu družynu.

A naliŭšy u talerku
Syta ŭsich nakormić,—
Što prypomniš i chalerku,
Tak ciabie pahonić!

Chata čysta kožny čas,
Što ŭ chlawie, adrynie...
A śmiardzić tam, wot jak raz,
Jak by žyli swinie.

Čy prasili, choćby j nie,—
Na wiasielle precca,
Tam družbanta padmanie,
Z im ŭ humno zabjecca.

Lubić, choćby j pastucha,
Jak jaje prapuście.
Nie škaduje fartucha
Kačacca ŭ kapuście.

Usio leto tak hulboj
Z chłopcami šaleła,
Dačekaŭšy, wot wiasnoj
'Troški pahrubieła.

Raz pytaje u jaje
Matula staraja:
„Što paškodziło tabie,
„Čamu ty takaja?

„Može ŭrok chto, skažy mnie,
„Ci jakoha licha?
„Štoś haworyš ty u śnie?
„Ŭpierad spała cicha.

Wočki sinije zapali,
„Ščočki pabladnieli,
„Paŭnie henyje wasielli
„Ciabie, dočka, źjeli?"

Dzieŭka płače, uzdychaje,
Na sercy jej ciažka,
Usich chłopcaŭ praklinaje
A najbolej Jaśka.

Ach, darujcie, što partret.
Taki nie charošy —
Zroblen darma—pad sakret,
Darma—nie za hrošy.

Swat.

Chacieŭ dziaciuk ažanicca,
A bajaŭsia pamylicca.
„Kab złoj žonki jak nie ŭziać"?
Dumaŭ tak praz niadziel piać.
Jon kazła za swata ŭziaŭ,
Kazioł dziewak dobra znaŭ.

Prašli jany honiej dwoje
Až hladziać: tut što takoje? —
Dzieŭka žyto smahła žnieć,
Što až luba pahladzieć.
—„Možna hetu chiba ŭziać?
„Ŭmieje dobra žyto žać".

„Čy-ž to štuka", kazioł kaže,
„Što dziaŭcyna snapy wiaže
„I kiwaje ŭsio siarpom;—
„Ja kiwaju tak chwastom.
„Wot prymieta: kaza złaja
„Časta chwościkam kiwaje".

Jany dalej jduć pawoli,
Až hladziać, dziaŭčyna ŭ poli
Łoŭka bulbačku kapaje
I wasioła ŭsio śpiewaje.
Dziaciuk kaže:—„chiba heta
„Budzie dobraja kabieta"?

—„Ach, što kažeš, čełavieče!
„Kaza złaja ŭsio miakeče.“
Pajšli dalej, trocha lesam,
Usio s swaim intaresam.
Hladziać:—dzieŭka s pastuchom
Lažyć cicha s pat kustom.

Pahladzieŭšy, kazioł kaže:
—„Kaza złaja tak nie laže.
„Choć abniacca, jak achwota,
„To kaźlinaja rabota,—
„Budzie, adnak, dobra žonka
„I spakojna i cichońka“.

Swacha.

„Ach paradźže, ty sawa,
„Bo balić mnie haława.
„Za kaho zamuž pajści?
„Kab žyćcia mnie nie klaści.
„Čy iści mnie za muzyku?—
„Maje hrošy jon biaz liku“.

—„Ty nia słuchaj, što jon hraje“
Sawa dzieŭčynie hukaje.
„Hraje dobra, nie na žarty,
„Pa načoch muzyka ŭ karty,
„Jak tak začnieć tabie hrać,—
„Cieńka budzieš ty piejać.

—„Pryježdžaŭ ka mnie u swaty
„Naš susied, panič bahaty,
„Cieńki, strojny małajčyna.
„Uwieś trossia, jak asina,
„Jak mianie jon abyjmaŭ.
„I jak nazwać,—nie zhadaŭ“!

Sawa słuchaje, śmiajecca:
—,,Jon prad žydam tak trasiecca
„Daŭhi treba addawać,
„A nie maje skul uziać.
,,Patsušyli jaho bali
„Nu i dzieŭki, što z im spali.

—,, Ŭ našaj wioscy joś Jachim
„Chaču pawienčaca z im.
„Krepki, strojny dyk jak dub.
„Na łbie maje čorny čub.
„A jak zhrabnie jon spiewaje!
,,Majo serce, dyk až taje!

—,,Tolka praŭdu sawa znaje:
„Ŭ dzień pjan Jachim hukaje;
„Ŭ nočy spić jon u rawie;
„Widać dobra mnie—sawie.
„Ech durnaja ty awiečka,
„Ja paraju čeławiečka:

„Stary naš laśnik ŭdawiec,
„Wot charošy maładziec!
„Praŭda—łysy i biaz čuba,—
„Ŭ nočy hlanuć—wot-že luba!
„Jon adhetul, choć daloka,—
„Dobra widzić majo woka".

Łysy muž.

Płače dziaŭčyna, matulku wot molić.
Ruki sčapiła i hałoŭku kłonić.
„Mama, oj mama! nie daj za staroha;
Zahubiš mianie, pabojsia ty Boha!
Jon-že siwy ŭžo, biazzuby i łysy.

Jak siadzie za stoł abiedać la misy,
Treba z łysiny i muchi sahnać
I chleba kusok jamu pażewać“.
—„Što łysy—heto, dačuška, ničoha,
Ale bahaty, jakich joś nia mnoha,
Tož budzieš z łysiny mieć i wyhodu!
Zaświecić ŭ nočy, jak miesiac ŭ pahodu.
Prytom biazzuby, nikoli niaŭkusić.
Stary, wiadoma, ciabie słuchać musić.
Tolka ty kryknieš, uwieś zatrasiecca.
Budzieš ščaśliwa, usio pawiadziecca“.
Oto-ž tošna, otož nudna.
Z łysym mužam žyci trudna.
Nie mahu ja i rabić,—
Ŭsio łysina zihacić.
Jak uwidžu ja łysinu,
Mianie trasieć, jak asinu.
Kinu jeści adwiarnusia.
I slazyma ŭsia zaljusia.
I nia splu ja pa načoch,
Ŭsio łysina u wačoch;
Choć začnu ja i malicca.
Jak pajdu ja da kaścioła,
Hlanu wokam tam naŭkoła:
Tak jak treba ŭsie ludzi,
A mnie ślozy cisnuć hrudzi,—
Bo moj staić jak palena
Uwieś łysy jak kalena!
Oto-ž tošno otož nudna
Ach mnie z łysym žyci trudna!

Papaŭ da nieba.

Choć adna daroha ŭ niebo,—
Rožny jnačej tam papaŭ:
Toj zatoje, što jak treba,
Swaju wieru wypaŭniaŭ.

Toj za toje, što maliŭsia,
Bačyž ŭ niebie ŭžo siadzić;
Toj za toje, što žaniŭsia,
A nie chacieŭ z žonkaj žyć.

A druhi dastaŭsia hetak:
Jon nikoli nie maniŭ,
Dobra chawaŭ swaich dzietak;
Hety cełу wiek paściŭ.

Wot i dumaj za što ŭziacca,
Čym tut Boha umalić,
Z jakich hrachoŭ razwiazacca,
Jak dušu swaju abmyć?

Naš-že brat, chacia nia mnoha
Joś wučony, što až śmiech,—
Papadaje i jon da Boha,
Choć i maje, časam hrech.

A druhi, chacia bahaty,
Može umna hawaryć,—
A pamreć, jak čort rahaty,
Tak u piekle jon haryć.

Hdzieś u wioscy, pry haścincy,
Što stajała pamiž hor,
U mužyckaj žyŭ chacincy
Kawal,—zwaŭsia jon Tator.

Byŭ jon biedny, choć i mnoha
Kawal časam zarablaŭ;
Nie nažyŭ praz wiek ničoha,
Bo ŭsio čysta prapiwaŭ.

Nie z razpusty, ale z hora
Naš kawal raspiŭsia tak:
To-ž dačok jon mieŭ waśmiora,
Nu i žonka dałaś ŭ znak.

Była wiedźma kawalicha,
(A niechaj takich piarun,
Ci jakoje woźmie licha).
Zbrydła mužu, jak kałtun!

Nazywałaś jana Jeŭkaj,
Za jej Todar prapadaŭ,—
Była dobra kaliś dzieŭkaj,
Adnak, wot kali paznaŭ.

Tador wiešacca maniŭsia,
Jon chwaroby ŭsio prasiŭ,
Praklinaŭ, što ažaniŭsia
I ŭsio bolej, i bolej piŭ.

Až chwaroba wot napała,
Z hora Todar zaniamoh.—
Baba žaleć dzieda stała:
Płače, jenče, što kryj Boh!

Ŭsie, dziwicca Jeŭcy stali,
Kožny kiwaŭ haławoj,
To-ž susiedzi dobra znali,
Jak žyli jany s saboj.

Čaho Jeŭka ni rabiła,
Kab jak muža ratawać:
Znacharoŭ ŭsich zwaziła,
Jany stali štoś šeptać.

Harščok na pup stanawili,
Ŭziali kuryć čymść i hreć,
Nitkaj mieryli i myli
I kazali „nie pamreć".

Heto ŭsio nie pamahało,
U Tadora čuć žyŭ duch.
Jeŭcy kuma raić stała:
„Joś ŭ ciabie, kuma, piatuch?

„Treba čornaho pieŭnia,
„Kab niawidzieli, zwaryć,
„Rana, rana, kab da dnia,
„I im muža nakarmić.

„Wot uwidziš, jak pamože,
„Usio adojmie, jak rukoj,
„Skora muž ustanie z łoža,
„Budzie žyć ješče s taboj".

Pieŭnia čornaho zławiła
Jeŭka rana, čuć-čuć swiet,
Jaho cełaho zwaryła,
Bačyć:—muža užo niet!

Jon pieŭnia nie dačekaŭsia,
(Wot biazdolny čeławiek.)
Z hetym świetam ŭžo rasstaŭsia,
Pažehnaŭ usich na wiek.

„Moj sakolik, moj Tadorka!"
Stała baba hałasić.
„Ty lažy-ž ja płaču horka,
A piatŭšak twoj staić"

Slaźmi Jeŭka zaliłasia,
Stała zazywać ludziej.—
Duša muža padniałasia,
Preć da raju oś bardziej.

Da Pietra jon pastučaŭsia.
(Pietryk raju scieražeć).
Toj, jak widziš, adazwaŭsia:
Hladź, kaho-ž tut licha preć.

Bačyć, až duša Tadora.
Jamu Piotr zahamaniŭ:
„U raj, bratku, chočeš skora,
„Što-ž ty dobraho zrabiŭ?

„A chto dobrych spraŭ nie maje,
„Nie papadzie ŭ niebo, brat.“
Kawal cicha uzdychaje:
„Światy Piotr, ja byŭ ženat.“

Piotr za wucham paskrebaŭsia.
A što-ž tut jamu rabić?!
S takoj sprawaj nie spatkaŭsia;
Jak tut dušu asudzić?

Choć sudziŭ jon spraŭ niemała,
Tut nie znaje što skazać.
Piotr zwiarnuŭsia da Michała,
Kab jak sprawu razabrać.

„Ja-ž nia byŭ, jak ty, ženaty,
„Pierestań mianie pytać,
„Ty-ž ad žonki uciok s chaty,
„Lepiej žonak musiš znać“.

Piotr na hetakije rečy,
Adamknuŭ klučom zamok;
Schwaciŭ kawala za plečy,
Dy i ŭ niebo uwałok.

Tolki bramu zamknuć choče,
Pakruciŭ užo klučom,
Až tut u jaje łamoče
Stary, łysy akanom.

Staić, heto, i śmiajecca.
(I jon byŭ pry tym sudzie).
I jamu, bratcy, zdajecca,
Što u niebo papadzie.

Jon tut nizka pakłaniŭsia.
„Čaho chočeš?“ Piotr spytaŭ.
—„Ja dwa razy ažaniŭsia“.
Tak akonam atkazaŭ.

„Možna pieršy pamylicca!“
Pietryk daŭ jamu atkaz:
„Dureń može ažanicca,
„Jak ty, bratku, druhi raz.

Takich ŭ niebo nie pryjmaju.
Zamknuŭ bramu Piotr bardziej,
Akanoma proč ad raju
Pahnaŭ ŭ piekło da čarciej.

Niekolki wieršoů.

Pieršaja luboŭ.

Chacia minuło mnoha let,
Choć mnoha hora ja daznała,
Choć śloz praliła ŭžo niemała,
Chacia minuło mnoha let,—
Luboŭ u sercy nie prapała,
Cwicie, jak pieršy wiasnoj ćwiet,
Chacia minuło mnoha let,
Choć mnoha hora ja daznała.

Biarozka.

Suchaja biarozka stajała u poli
Bura listki jaje pazrywała,
Nie zazielanieje jana bolš nikoli.
Suchaja biarozka stajała...

Usim-že ciapier tak wiasioła u maju!
Adžyło ŭsio, zielenieje naŭkoła!
Raście i cwiješ i spiewaje, jak ŭ raju!
Usim-že ciapier tak wiasioła!

Och, dola twaja, jak mahiła smutnaja!
Čamu-ž nie ŭsmichniecca nikoli nam miła?
Moj kraju, ziamielka maja darahaja!
Oś dola twaja, jak mahiła.

Ramans

Byŭ ja u was wiečarkom, raz zimoju,
Kwietku ty mnie ułažyła ciškom,
Chutka ŭ kišeń moj swajeju rukoju,
Jak byŭ u was wiečarkom.

Tady ciabie ja spytaŭ, jak praščaŭsia:
„Chto mnie cwiatočak tak mileńki daŭ?
„Skul u kišeń moj jon heto zabraŭsia?“
Pomniš — tady ja spytaŭ.

Ty sčyrwanieła, jak mak i stajała,
„Ty-ž heto zrabiła?“ Skazała ty: „tak“.
Wočki spuściŭšy, znoŭ zamaŭčała
I sčyrwanieła, jak mak.

Słoŭce mnie stało spiewać twajo miła,
Kwietkaj twoj oblik u dušy mihać.
Čyž-by luboŭ ŭ maim sercy zabiła...
Słoŭce mnie stało śpiewać...

„Tak, tak“, mnie serce ćwiardzić biez ustanku.
Ci-ž twajo serce tak samo nia spić?
Miej-że adwahu, skažy biez abmanku?
„Tak, tak,“—mnie serce ćwiardzić.

Razłuka.

(Da Maryśki)

Choć dola razłučyła nas,
U sercy ja luboŭ chawaju.
Byłoha mnie nia wiernie čas.
Ciabie nikoli nie spatkaju!

Prapało ščaście, jak toj par!
Jak ŭ wosień ćwiet, što ćwiŭ u maju,
U sercy poŭna ciomnych chmar...
Ciabie nikoli nie spatkaju!

Twoj oblik časam tolki mnie
Mihnieć aniołkam swietłym z raju.
I znoŭ-že ciomna, jak ŭ trunie!
Ciabie nikoli nie spatkaju!

Takaja dola ŭžo maja.
Ja ščaścia ŭ žyćci bolš nie znaju.
U sercy horeč, jak źmieja...
Ciabie nikoli nie spatkaju!

Nadziei ŭ dušy nijakoj,
Pakul jaje u ciele maju.
Pamru, — tady znajdu pakoj
I mo tady... ciabie spatkaju!

Wiesna.

Zima ŭžo prapała i wot prylacieła
Ŭsim darahaja, jak žyccie, wiesna.
Pasłuchaj, ptašyna wiasioła zapieła,
Zbudziŭšyś ad doŭhaho, ciažkaho sna.

I reki, pala swaje puty parwali,
Nałóženy hroznaj i lutaj zimoj.
Niesčasnyje! doŭha ŭ niawoli stahnali,
I wot-že blisnuli wiasiennaj krasoj.

Na niebie i sonce tak miło śmiajecca
I žaŭranak hdzieś tam prapaŭ ŭ wyšynie
Jaho tolki pieśnia kaskadaj lijecca.
Ŭ dušy, štości smutna i horasna mnie...

Piaji, wiesialisia, ptašyna małaja,
Ja-ž kaliś byŭ tak wiasioły wiasnoj.
Adna-ž i była ŭ maim žyćci takaja,—
Tady, jak spatkaŭsia, Maryśka, s taboj.

Naprasna piaješ mnie ty žaŭranak miły,
I busieł klakočeš wiasioła ŭ hniaździe.—
Ščaśliŭ ja nia budu da samaj mahiły—
S taboj nie spatkajuś, Maryśka, nidzie.

Łažyš ty ŭ mahile daŭno, darahaja,
Užo nie adna tak prachodzić wiesna.
Oś, tam, ty piaji jej, ptašyna małaja,
Šumi biez ustanku wiasioła sasna...

I z wami ja razam da Boha ŭzmalusia
Mahiłku zrašu swajej horkaj ślazoj,—
Daś Boh, što druhoj mó wiasny nie daždusia
I znajdu sabie tam, choć ŭ hrobie, pakoj!

Łastaŭka.

Hniazdo la wokonca
Łastaŭka zrabiła
I at ŭschodu sonca
Ščebetała miła.

Piaji ŭsio wiasioła,
Piaji, nie žurysia.
Mianie ŭsie naŭkoła
Daŭno adraklisia!

Biedna, adzinoka
Žywu ŭ swaim kraju.
Rodnyje daloka...
Hdzie? i sam nie znaju.

Panik haławoju...
O jakže mnie ciažka!
Nie čurajsia mnoju
Choć ty! miła ptaška.

—„Čamu smutna nieśto
Ciapier zapiejała?“
—„Bo minuło leto
„I wosień nastała;

„Palatu za mory —
„Tamu tak śpiewaju,—
„Budu ciešyć ŭ hory
„Sirot ŭ druhim kraju“.

Baćkaŭščyna.

„Zrzekam się kwiatów chociaż wierszyk nucę,
Uwieńczcie innych, nie będę miał żalu,
Dla jednej tylko swe piosenki nucę,
A tej jedynej niema na tym balu."

Or—ot.

Chacia jana biedna i choć tak nieščasna,
Napeŭnie druhoj ja takoj nie spatkaju.—
Jana mnie u myślach, jak zoreńka jasna!
Jej tolki adnej swaje pieśni śpiewaju.

Ja z joj kožny wiečar hawaru ŭ sakrecie,
I ŭ śnie mnie mihnieć, jak aniołačak z raju;
Dušu jej i ŭsio, ja addaŭby na świecie.
Jej tolki adnej swaje pieśni śpiewaju!

Jana tak, jak z bajki zaklata kraleŭna
Čy z siaho, čy s taho swieta?—nie znaju.—
Jaje da mahiły lubić budu wierna!
Jej tolki adnej swaje pieśni śpiewaju.

Jana choć za heto nie dasć mnie ničoha,
Bo skarbaŭ nie maje, heto dobra znaju,—
Adna mnie da śmierci još dana ad Boha!
Jej tolki adnej swaje pieśni śpiewaju.

„Ružaniec." *)

Mnie pamiać ružaniec, jak s perłaŭ znizała
Na nitku, što s serca pačatak ŭziała.
Ŭsie ščaścia hadzinki,—było-ž ich tak mała,
Jakich tut daznaŭ ja s taboj, jak žyła.

*) Z anhlickaho, Aŭtora nia wiedaju.

Na im maje perły liču ja što dzień.
Pajdu da mahiły za imi, jak cień!
Ŭ im kožna hadzinka—jak perła mihaje,
A kožnaja perła joś malitwaj światoj!
Duša biez ciabie ciapier ščaścia nie znaje!
Darožka žyćcia ŭsia zalita ślazoj!
A tam jej hranica, a tam jej mieža,
Jak abojdzie kruhom,—tam... la kryža!
S taboj znaŭ i smutny hadzinki na świecie,—
Ciapier mnie jak hwiezdki jany zihaciać.
Usie ich lublu i całuju ŭ sakrecie
Choć jenčyć duša, wočy at śloz mnie harać!
Ach može mnie dasć swaju pomać ŭžo Boh,
Kab takže i kryž caławać światy moh!

Ćwiatok.

Čamu pozna heto
Ty zaćwiŭ cwiatočak?
Hdzie-ž ty byŭ praz leto
Miły nahatočak?

Nie prywietna chiba
Tak maje wakonce?
Uboha sialiba.
Redka hlanie sonce.

Redka hlanuć ludzi,
A z blizkich nikoha!
Oś žebrak zabłudzie
Prasić ŭ mnie Boha.

A mo i ty, miły,
Z znatnymi nia ŭžysia
I jak ja, pastyły,
Siudy prychiliŭsia?

Sirotka.

Płače, jenčyć tam dziaŭčyna
Pat kryžom u poli;
Oj niesčasna ta hadzina!
Nie daŭ jej Boh doli!

Ŭžo daŭno žywieć biez matki,—
Sirotkaj astałaś.
Rodny bratka wyhnaŭ s chatki;
Pa čužych badziałaś.

Jenčyć, skaržycca matulcy,
Na što paradziła
I ŭ adnej tolki kašulcy,
Tak u swiet puściła?

I abniaŭšy kryž rukami
Zwisšy haławoju,
Molić: „mama“ sa ślezami,
„Zabiary s saboju“!

I ŭturuje jej biarozka, sŭchoju halinkaj:
„Ach źmiłujsia,MatkaBoska,Ty nad siracinkaj.

Pieršy śnieh.

Śniežyć, śniežyć, ŭžo śniažok
Na pole i wioski,
Na moj wyhan i łužok,
Na sosny, biarozki...

Pakrywaje śniežnym pucham
I doły, i hory,

I usiu rallu, što płuham
Zaaraŭ Hryhory.

Nie minaj śniažok ničoha,
Prykry, smiecie, brudy...

Och, na świecie ciapier mnoha
Abmanu i błudu.

Lodam ściśnij majo serce,
Dyj nichaj zastyhnie,

Jak wada ciapier u rečcy.
Nichaj atpačynie...

Chaj nawieki atpačynie,
Zamreć i nia čuječ:

Chto daloka na čužynie
Płačeć i haruječ...

Čy jak chto ciapier śmiajecca,
Kali płakać treba,

Choć na świecie kroŭ lijecca,
A ludzi biaz chleba.

Oś čaćwiorty ŭžo hadočak,
Jak nima spakoju.

Ni adnej muž, čy synočak
Hinuć hdzieści ŭ boju.

Mnie zasypcie wočy jasny,
Śniehawyje płatki,—

Chaj nie bačuć, jak niesčasny
Ŭsio hałosiać matki.

Pamiaci M. Bohdanowiča.

K nam sumna wiestka prylacieła:
Pamior „pieśniar čystaj krasy“,
Dušoj čyściejšy ad rasy;
Żałobu Biełaruś adzieła...
Tak rana jon pakinuŭ nas.
Jak świetły łuč blisnuŭ i zhas...
Żyŭ hdzieś, jak zhnannik, adzinoka...
I choć spačyŭ ad nas daloka
Ŭ čužym kraju ŭ čužoj ziamli—
Tam dumki našy papłyli...
I nie zabudziem cia nikoli,
Chacia zyjšoŭ ty nam z wačej.
Twoj miły wierš, jak toj ručej
U letku zwonić nam u poli,
I budzić nas tut da žyćcia
S krainy sumnaj zabycia!
Nie žalsia, što „paetam staŭsia
U našaj biednaj staranie“,—
Ciapier jana užo nia ŭśnie:
Swabody łuč jej pakazaŭsia.
I budzie ciabie spaminać,
Jak syna darahoha mać.

Husi.

Biełyje husi ŭ chlewie doŭha siadzieli
Nie rabili ničoha tolki pili, jeli;
Raz jany hladziać, až ich pastuch prapaŭ,
(Haspadar jaho tady za štoś prahnaŭ).
Husi wyjšli s chlewa; wun rečka widać,
Jany rady:—možna budzie papływać!
Adnak bieda:
U reččy zamierzšy wada.
Sabralisia husi razam ŭ hramadu
I dawaj rabić radu
Kab jak lod pałamać.
Adna huś radzić:
„Ŭsie stańma tancawać
„I lod na dno asiadzić.“
A jej na heto kaže husak:
„Chaj siudy pryjdzie lepiej rybak,
„Jon lod raščyścić ŭ adzin duch...
Až tut maleńki husačok adazwaŭsia:
„Nichaj lepiej pryjdzie pastuch,
„To ničoha, što zima,
„Jon zuch, mnoha maje siły:
„Ja bačyŭ, jak uziaŭšy wiły
„Smahła hnoj kidaŭ.
Na heto ahulny kryk husiej padniaŭsia:
„Dŭreń, pastucha ŭžo nima! nima! nima!“
Až na hety homan i kryk
Prybieh haspadar Piatryk,—
Husiej ŭ chleŭ zahnaŭ,
A kab nie kryčali—ni pić, ni jeść nie daŭ.

Žabka.

Wyrasła žabka ŭ stawiė
I dawaj piejać siabie:
„Kwak, kwak, kwak!“
—„Čaho ŭlezła žaba ŭ staŭ,
„Jaki bies ciabie siudy pryhnaŭ?
Pytajecca rak.

Žaba kaže: „Wot bieda,—
Maja chata dzie wada“!—
—„Won hanicie wy jaje,
„Jana spać mnie nie daje!“
Kaže lin:
Karaś nos padniaŭ, jak klin
I tak jaje staŭ nawučać:
„Maŭčy, ŭsie ryby tut maŭčać...“
Žabka ŭsio piaje, jak dzień tak noč.
Ryby złyje—honiać jaje proč.
Jana ŭsio swajo: „kwak, kwak!“
Skul nie ŭziaŭsia tam rybak,—
Žabka na bierah skaknuła,—
Prapaŭ jaje skora śled.
Bieda rybak nie minuła:
Rybak zławiŭ na abied.

Heto ŭ nas ciapier u modzie,
Kab žyć ciaham ŭsim niaŭzhodzie.
Kali dalej budzie tak,—
Znajdziecca na nas rybak.

ZMIEST.

